Powieść "Karmiczny dług " - kolejny fragment — elawalczak

Od autora: Elżbieta Walczak dwukrotna finalistka konkursu Literacki Debiut Roku

Pojechaliśmy windą na dach hotelu. Basen był wielki, jak kort tenisowy. Z drugiej strony było widać lotnisko na dachu, na którym lądowały prywatne helikoptery. Dziewczyny w kostiumach podawały drinki. Doszła do nas Danilewska w kostiumie w kolorowe paski. Przed chwilą wyszła z wody, bo stały jej sutki. Ociekała wodą. Domyśliłam się, że to taki zabieg marketingowy.

– Co podać? – spytała.

– Granat – nie byłam miła, ale obraz tego, co widziałam nie napawał optymizmem.

– Hit tego domu. Podwójna porcja. – Jacek przyglądał się twarzom i oblizywał kąciki ust. Czuł niesmak.
– Dla mnie piwo, dla Kasi coś mocniejszego.

– Wszystko gra? – spytała Danilewska.

– Tak – odparliśmy razem.

– I niczego nie dosypuj głupia cipo – skierowałam słowa w stronę Danilewskiej, kiedy odeszła, bo nie trawię takich lal, zwłaszcza dzisiaj. Dziewczyny, które bez zażenowania mówią, że w ramach trudności z karierą potrafią dać dupy, budzą we mnie wstręt i obrzydzenie.

Naczelna siedziała przy stoliku z Garante i z jednym ze sponsorów, przy wielkiej fontannie. Pomachała do nas. Przy naszym stoliku pojawił się czarnoskóry chłopak.

– Pani Kasia Szachrajska, prawda? – spytał.

– Tak, znamy się?

– Nie. Jestem przyjacielem Czarka Majdana. Pokazywał mi pani zdjęcia. Dlatego wiem.

– Proszę się dosiąść – zaprosił go Jacek.

– Dziękuję. Nazywam się Adam Peres. Matka Polka, ojciec Hiszpan, dlatego tak.

– Miło mi – powiedziałam bez przekonania, bo trudno było w tym miejscu wyczuć normalność.

– Dawno nie widziałem Czarka, co u niego? – spytał.

Danilewska doniosła drinki.

*

Przy stoliku naczelnej i Gerante, toczyła się rozmowa.

– Ma pan zamiar w najbliższym czasie otworzyć jeszcze jakiś dom mody? – spytała naczelna seniora.

– Nie. W najbliższym czasie otwieram fabrykę zabawek.

– Kocha pan dzieci? – Alicja zatrzymała usta na kieliszku.

– Tak. Mam wielkie serce i trzy własne samoloty. Chce pani dziś zobaczyć Madryt?

– Nie, dziękuję. Byłam w Madrycie. – Odstawiła kieliszek i uśmiechnęła się. Jedną ręką złapała za poręcz krzesła. Jej nogi zaczęły drgać. Głowę miała pełną wizji, które nakładały się na siebie. „Umarłam Kim" – usłyszała głos w głowie, który słyszała już wcześniej.

– Była pani w nocy? To niesamowity widok, zwłaszcza z dużej wysokości. Nalegam. Sprawi mi pani ogromną przyjemność. Za trzy godziny będziemy z powrotem. – Gerante patrzył w jej piękne źrenice, ale nie usłyszała co mówi. – Pani Alicjo, dobrze się pani czuje?

– Tak. Zapraszam do Polski. Na dachu mojego wieżowca też można wylądować.

– Trzymam panią za słowo. Piękna dłoń.

Podszedł do ich stolika reporter i zrobił zdjęcie, kiedy Gerante całował naczelną w policzek.

– Cały świat dowie się o nas jutro. – Alicja spuściła głowę i mieszała słomką drinka.

– Cały świat będzie nam jutro zazdrościł – uśmiechnął się senior Gerante w stronę paparazzi.

*

– Bardzo mnie ta cała sytuacja dziwi – kontynuował rozmowę Adam przy naszym stoliku. – Czarka i Agnieszki. Ale zniknęły kilka dni temu też dwie osoby. Modelka i mój przyjaciel. Byli parą. Nikt nie wie, co się stało. Być może razem uciekli. Ale to trochę niemożliwe.

– Co pan wie o Setyńskim? – spytał Jacek.

– Dobre pytanie. Co wiem? Wydaje mi się, że to niebezpieczny gościu. Czasami zachowuje się tak, jakby miał niepoukładane w główce. Ale, tak jak mówię, pracuję dla niego. Nie pytam nigdy kim są moi pracodawcy. Ale chyba powinienem zacząć. Dziwny się zrobił od czasu uprawiania buddyzmu. Twierdzi, że jak Stingowi to pomaga, to jemu też. Przegina. Można się z wami jakoś skontaktować, żeby dowiedzieć się o Czarka?

– Tak, to moja wizytówka. – Miałam ze sobą plik wizytówek. Jak zwykle zresztą.

– Zadzwonię. Bawcie się dobrze.

*

– Dosyć tych fantastyczności. Te dwa trupy to ci ludzie. – Zasłoniłam twarz rękoma i miałam ochotę na jogging, mantry i święty spokój.

Położyliśmy się z Jackiem w ciszy na łóżku.

– Jacuś nie mogę spać.

– Ja też nie zasnę.

– Pani Kasiu! Mogę? – Alicja zapukała do pokoju, pytając przez drzwi. Otworzyłam. – Jakie wrażenia z dzisiejszego dnia?

– Ciężki dzień. Zapraszam. – Jacek miał zamknięte oczy i przegryzał wargi.

– Coś się stało? – Jacek zasłonił dłonią twarz. – Ufam wam i wy też powinniście. Pytam, co się stało? Panie Jacku.

– Jest gorzej niż myślałam – powiedziałam i podałam jej aparat fotograficzny.

– No, to pięknie. – Naczelna przeglądała zdjęcia, zrobione w fabryce zabawek. – Mamy problem. Jutro rano wracamy do Polski. Ani chwili dłużej w tym miejscu. Cholera, zostawiłam telefon na górze.

– Ja pojadę. – Jacek włożył marynarkę.

– Dziękuję.

Wyszedł z pokoju. Winda, którą jechaliśmy wcześniej była nieczynna, więc pojechał prywatną. Pomylił się i wysiadł piętro niżej. Szedł holem i zobaczył otwarte drzwi. Zapukał, nikt nie odpowiadał. Wszedł do środka. Zobaczył na łóżku nieprzytomną dziewczynę. Podszedł do niej i sprawdził puls. Żyła. Przy łóżku leżała strzykawka. Usłyszał głosy na korytarzu. Schował się do szafy i włączył dyktafon w telefonie. Do pokoju wszedł Gerante z „kurczaczkiem".

– Jeszcze raz taki numer z jakąkolwiek dziwką, to ja ciebie zabiję. Bo te wasze orgie, to już kurwa przesada – krzyczał Gerante, bijąc dziewczynę po twarzy.

– Szefie. To była zabawa. Dzisiaj wypadają urodziny tej małej, co „zginęła" w Saragossie. Były przyjaciółkami. Była smutna. Chciałem pomóc.

Jacek włączył kamerę w telefonie.

– Sprawdź czy żyje i zabierz to ścierwo z mojego hotelu. Setyński się o tym dowie. Co za ludzie.

Gerante wziął do ręki strzykawkę.

– Kurwa, nie masz umiaru! – Wrzucił ją do swojej kieszeni.

– To się więcej nie powtórzy, senior.

Gerante wyszedł, a Kurczaczek sprawdził puls, ale nie wiedział czy dziewczyna żyje.

– A leż se tutaj. Jutro wpadnę, to cię może jeszcze zdążę popieścić.

Wyszedł i zamknął drzwi. Jacek wychylił się z szafy. Dziewczyna żyła. Wziął ją na ramię, wsiadł do windy i zjechał na dół. Na korytarzu nikogo nie było. Wszedł do naszego pokoju.

– Kto to? – zapytałam, bojąc się, że to kolejny trup.

– Dajcie mi chwilę odsapnąć. Proszę pojechać po ten telefon. Muszę zająć się dziewczyną, jest naćpana. Znalazłem ją w hotelowym pokoju. Prześpi się tutaj z nami, a jutro dowiemy się, co się stało. To też jakiś

dowód.

– Nie wiem, czy to dobry pomysł. – Naczelna sprawdziła puls dziewczyny. – Idę po ten telefon.

Szła przez korytarz. Wsiadła do windy. Dojechała na górę. Drzwi od basenu były zamknięte. Zobaczyła dzwonek. Otworzył ochroniarz.

– O nasza maskotka. – Spojrzał zza uchylonych drzwi.

– Już raczej maskota – skomentowała.

Alicja zobaczyła nagie modelki, pochylone nad Setyńskim i ochroniarzy odbywających z nimi stosunek. Ochroniarz zauważył jej wzrok.

– Odpoczywamy po ciężkim dniu. Pan Setyński jest zajęty.

– Ja do pana Gerante.

– Chce pani wejść?

– Nie. Przyszłam po swój telefon. Nieopatrznie…

– Oj, tam. Tak się tylko mówi. Niech pani wejdzie. Zapodamy drinka i jakoś się postaramy rozluźnić. A pani to chyba dziennikarka. – Przymknął ochroniarz drzwi. – Kurwa mać. – Przestraszył się tego, co powiedział. Zobaczył wzrok naczelnej. – Fuck! Momentito. Zadzwonię do seniora.

Przed drzwi wyszedł Gerante.

– Moja królowa. Zostawiła pani telefon. Miałem osobiście dostarczyć. Szkoda, że była pani pierwsza.

– Nic nie szkodzi. Bardzo jest pan miły. Muszę już uciekać. Jest późno. Jestem zmęczona. Dobranoc.

– Pojawię się niedługo w Polsce. Zgadza się pani?

– Tak, zapraszam.

– Będę tęsknił. Bardzo. – Gerante przytulił się i pocałował w szyję naczelną. – Będę dzisiaj myślami wyłącznie z tobą – powiedział jej do ucha. Poczuła jego penisa na swoich udach. – Ale nie bądź zazdrosna, bo twoją cipkę zastąpię inną. Tak już mam. Moja energia…

– Dobranoc. – Wyjęła z jego ręki swój telefon.

*

– Myślenie podświadome, wypełnij moją misję. Uzewnętrznij moje wizje – mówiła do siebie, zjeżdżając windą.

– Co to za dziewczyna? – spytała, wchodząc do pokoju.

Jacek odtworzył nagranie z szafy. Siedzieliśmy w trójkę na sofie i słyszałam tylko nasze ciężkie oddechy.

– Jest po prostu naćpana. Rano może coś powie. – Jacek zgasił telefon i położył go na stole.

– Śpimy wszyscy razem w jednym pokoju. Nigdzie się stąd nie ruszam. Rano do domu – wyszeptała Alicja.

Położyliśmy się we trójkę na wielkim łóżku. Dziewczyna leżała na sofie. Było słychać głosy na korytarzu. Ktoś zapukał do drzwi. Nie otworzyliśmy. Wyszłam na balkon i zapaliłam papierosa. Na dole było mnóstwo pijanych osób. Mój błękitnooki naczelny objął mnie.

– Chłopaki jadą do domu, tulić żony do snu. Przerażające. Chodź spać.

– Nie. Zostanę tu.

– To mam powód, żeby się nareszcie przespać z naczelną.

– Zostań. – Pocałowałam go w soczewkę. – Wiesz, że nie czytałam twojej książki. – Oparłam się o barierę balkonu.

– Wiem. Gdybyś, to zrobiła, pokochałabyś mnie szybciej. Jak moje czytelniczki.

– Ale one nie widziały twojej kretyńskiej bródki.

– Widziały, na okładce. I akceptują mnie takiego, jakim jestem.

– Szczęściarz. Dobra jest? Książka. – Odwróciłam się w jego stronę i dotknęłam jego krocza.

– Tak. Starałem się nie kłamać. – Zrobił to samo. Dotknął swojego krocza i masował moją ręką.

Nie czytałam jego książki, chociaż wiedziałam, że pierwszy nakład rozszedł się, jak świeże bułeczki. Jest mądry, delikatny. Chwilo trwaj! Opuściłam rękę.

– Jacek… Gdybyś wiedział, że wydarzy się coś złego w twoim życiu, bałbyś się?

– Jasne. Jak każdy.

Na balkonie pojawiła się Alicja. Część artystyczna na dole hotelu trwała, pijani biznesmeni tańczyli flamenco, za chwilę miał się rozpocząć pokaz sztucznych ogni.

– Pani Kasiu. Czego się pani boi? – spytała.

– Boję się, że moje życie się zmieni. A ja nie lubię zmian – powiedziałam prawdę, każda myśl o zmianie budziła we mnie strach i niepewność.

– Kiedy pojechałam do Tybetu, myślałam, że spędzę tam dwa najpiękniejsze miesiące. To miały być wakacje mojego życia. Stało się odwrotnie. Tak myślałam wtedy. Miałam wypadek z moim synem. Uciekaliśmy przed wyznawcami sekty, do której wstąpił. Na początku tylko z ciekawości. Potem było coraz gorzej. Strzelali do nas. Samochód się zapalił. Mój syn miał poparzoną lewą stronę ciała. Twarz, ręce, nogi. Doktor Szawi, do którego pojechał Czarek, odtworzył mu każdy najmniejszy drobiazg. Ale coś, za coś. Mój syn został w Tybecie. Jest dzisiaj buddyjskim mnichem. Koszmar dla mnie. Dla niego spełnie-

nie wszystkich pragnień. „Uporządkować, znaczy zrozumieć” – tak mi dzisiaj mówi, kiedy dzwonię do niego i płaczę. Uporządkowałam swoje życie i zrozumiałam, że to jest jego życie, nie moje.

– Da się z tym funkcjonować? – zapytałam i nie bardzo rozumiałam, o czym do mnie mówi. Sekta?

– Nie. Nie bardzo. Tybet, dobre miejsce, żeby zapomnieć. Ale to tylko zmiana miejsca, a nie tego co w nas, w środku.

Dziewczyna zaczęła majaczyć. Jacek podał jej wodę. Wymiotowała. Zaniósł ją do łazienki.

– Gdzie ja jestem?

– W bezpiecznym miejscu. Lepiej się czujesz? – Jacek ocierał jej twarz z wymiocin.

– Tak. – Dziewczyna spojrzała na mnie. – Znam panią. Aktorka?

– Nie. Dziennikarka.

– W „Zakochaj się w Gwiazdach”?

– Tak, w „Zakochaj się w gwiazdach”.

– Agnieszka pokazywała mi pani zdjęcie. Mówiła, że pani mnie może wypromować.

– Już nie.

– Wiem, źle dzisiaj wyglądam. Ale wczoraj był dwudziesty piąty i Agnieszka skończyłaby dwadzieścia pięć lat.

– Tak, wiem. El dia de mi cumpleańos.

– Ten facet, co wczoraj przyniósł narkotyk, powiedział, że skończę jak ona.

– Jaki facet? – zapytał Jacek.

– Ochroniarz Setyńskiego. Powiedział, że skończę jak ona, Czarek i Monika.

Monika zniknęła ze swoim chłopakiem. Boję się. Zabierzcie mnie stąd.

– Musisz pojechać do szpitala. – Jacek przecierał jej spoconą twarz. – Nie możesz jechać teraz z nami, bo wracamy do Polski. Zawiadomimy Adama. Znacie się?

– Ten murzyn?

– Tak.

– To przyjaciel.

– Zabieramy cię stąd. – Jacek pomógł jej się podnieść. – Jesteś w stanie iść sama?

– Tak. Dam radę. Przepraszam. Narobiłam kłopotów.

– Pakujcie się dziewczyny. Ja wzywam taksówkę i zawożę ją do szpitala. Za godzinę będę z powrotem. Jak masz na imię dziewczyno?

– Jola.

– Ok. Jolu. Gdzie mieszkasz. Tutaj? – spytał dziewczyny, pewnie chodziło mu w razie czego o zeznania i sprowadzenie jej do Polski.

– Mieszkam tutaj w wynajętym mieszkaniu. Razem z innymi dziewczynami.

– Też się Jacuniu spakuj i dojedź od razu na lotnisko – powiedziałam. – Spadamy stąd jak najszybciej.

– Pani Kasia ma rację. Jedźmy na lotnisko natychmiast.

Jacek z dziewczyną wyszli. Naczelna poszła do swojego pokoju.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

elawalczak, dodano 22.06.2018 18:49

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.